

Marek Dryjer



Noc świętojańska  
wrocławskich  
krasnali

**MAREK DRYJER**

**Noc świętojańska  
wrocławskich krasnali**

**książeczka do kolorowania**

© Copyright by  
Marek Dryjer & e-bookowo  
Rysunki: Justyna Stankowska  
Projekt okładki:  
e-bookowo

ISBN e-book 978-83-7859-220-4  
ISBN druk 978-83-7859-223-5

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2013

PATRONAT MEDIALNY:

**Miasto dzieci.pl**

**StrefaAutora.pl**

**Sztukater.pl**

Marek Dryjer Noc świętojańska wrocławskich krasnali

*– Bajkę dedykuję synkowi, Kubusiowi –*

To była wyjątkowa, czerwcową noc. Lśniący księżyc świecił na ciemnym niebie niczym wielka żarówka. Kłódki zakochanych cichutko dźwięczały na Moście Tumskim. Lekki wietrzyk powiewał od strony Katedry, której dwie podświetlone wieże rozjaśniały noc. W lustrze Odry odbijało się blade światło lamp gazowych, ciemny nurt rzeki falował nieprzerwanie. Figury św. Jadwigi i św. Jana Chrzciciela otulał mrok. Na moście i w okolicy nie było ludzi. Kłódki zniechęmiały, zapanowała cisza, którą po chwili przełamał stukot maleńkich butków. Człowiek zapewne nie usłyszałby tego rytmicznego dźwięku, ale krasnal, jak najbardziej, gdyż słuch miał o wiele lepszy.

Krasnal Marzyciel stał na jednej nodze pod kłódkami. Z brodą do pasa i z samolotem w ręce, wyglądał tak, jakby miał zamiar gdzieś odlecieć. Z błyskiem żalu w oczach przyglądał się przelatującym w pobliżu nietoperzom. Pokryta łzami krasnała ulica, błyszczała w świetle księżyca. Truchcia pokonywała kolejne centymetry

niekończącego się bruku, jej małe butki ślizgały się na ziarenkach piasku, a cudowne warkocze powiewały na boki. Truchcia była uroczym skrzatem, miała w uszach słuchawki, w których rozbrzmiewała skoczna muzyka. Krasnalka lubiła słuchać hip-hopu i uwielbiała biegać. Po chwili zauważyła Marzyciela, natychmiast wyjęła z uszu słuchawki, uśmiechnęła się do zasmuconego krasnala i grzecznie się przywitała.

– Cześć. Jestem Truchcia, a ty jak się nazywasz?

– Marzyciel – odrzekł skrzat i także się uśmiechnął, ale trzeba w tym miejscu dodać, drogie dzieci, że nie był to szczery uśmiech. – Dziewczyna jest krasnałem – pomyślał. – Hm...

– Jak tu dużo klódek – westchnęła Truchcia.  
– Ciekawe, dlaczego ludzie je tu wieszają?

– A mnie to nie ciekawi. Ludzie robią wiele dziwnych rzeczy, a potem wołają: „Pomocy!”. Och, ten nasz los.

– Nie narzekaj, nie narzekaj, bo wspieranie ludzi to nasz obowiązek – wyjaśniła Truchcia.





– E tam. Ja tam wolę latać. Ziuuu – wołał Marzyciel. Unosił przy tym do góry samolot i delikatnie opuszczał. – Oderwać się od ziemi i poszybować w przestworza, być wolnym, jak ptak...

– Zejdz na ziemię – zganiała, czyli upomniała go Truchcia. – Jest mi wstyd za ciebie. Poza tym nie odpowiedziałeś mi, kiedy się z tobą przywitałam. A wiesz przecież, że „dzień dobry”, czy „cześć” zawsze należy mówić, bo to świadczy o naszej kulturze, a „proszę” i „dziękuję”, jak nie raz się jeszcze przekonasz, to naprawdę czarodziejskie słowa. Zapomniałeś chyba, że jesteś krasnalem.

– Niestety, nie zapomniałem – odrzekł Marzyciel. – Wolałbym być jednak człowiekiem, ponieważ ludzie mają lepiej od krasnali, gdyż chodzą do szkoły i do kina, a czasami nawet na pyszne lody do cukierni.

– Nie wierzę. – Truchcia aż tupnęła ze złości nóżką. – Nikomu nie można niczego zazdrościć i trzeba doceniać to, co się ma. Krasnale od zawsze bezinteresownie pomagały ludziom i to się nie zmieni.